

OPLATA POCZTOWA

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 77

PRZEBIEG DEMONSTRACYJNEGO STRAJKU

Naogół dzień upłynął spokojnie

Przebieg strajku, proklamowanego na dzień wczorajszymi przez P. P. S., pod hasłem protestu przeciw projektowi pogorszenia ustawodawstwa socjalnego, w całej Polsce był naogół spokojny. W ścisłym znaczeniu strajk powszechny się nie udał, gdyż stosunkowo mała liczba robotników i pracowników wstrzymała się od pracy.

W Warszawie wydarzyły się tylko drobne incydenty. Komunisty usiłowali w kilku miejscach demonstrować (np. na pl. Kazimierza Wielkiego, na Marjańskiej, na pl. Grzybowskim, na pl. Bankowym), lecz wszędzie na widok policjanta tłum pierzchał. Również bondowcy próbowali swych wpływów na masy na ul. Wołowej, Nowinarskiej, Prześcisłej. Tylko mówca zaczynał przemawiać, zjawiał się policjant i słuchacze uciekali w popłochu. W południe kilkunastu osobników wybiło szyby w redakcji „Naszego Przeglądu”. Jako podejrzanego o udział w napadzie, aresztowano Jakóba Rozenberga. Ogółem podczas prób teroru i demonstracji aresztowano pięćdziesiąt kilka osób.

Pociągi w całej Polsce kursowały normalnie. Zanotowano jedynie wypadek zatrzymania pociągu na 5 minut między Nieporowem a Skierniewicami. Warsztaty kolejowe pracowa-

ły również bez przerwy, tylko w dyrekcji lwowskiej część robotników warsztatowych nie stawiała się do pracy.

Warszawa: Tramwaje i zakłady użyteczności publicznej pracowały normalnie. Dzięki temu na ulicach stolicy nie dało się zauważyć nastrojów strajko-

wych. Porzucić pracę całkowicie w 8 wielkich fabrykach około 7.000 robotników. Pozostałe fabryki, zatrudniające kilkadziesiąt tysięcy robotników, były albo całkowicie albo częściowo czynne. W niektórych fabrykach stosowane były próby teroru w stosunku do urzędników

i robotników. W biurach magistrackich praca odbywała się normalnie.

Kraków. Na terenie całego województwa krakowskiego wszystkie zakłady użyteczności publicznej były w pełnym ruchu. W Krakowie przed domem Ludowym zgromadził się

8.000-ny tłum. Przemawiał Małolek. Tłum demonstrantów począł obsypywać policję kamieniami, od których odniosło rany 5 policjantów. Wobec tego policja rozprężyła tłum, wśród czego poturbowaniu uległo 10 osób. Policja dokonała licznych aresztowań. Zatrzymani zostali m. in. adw. Rosenzweig, Szumski i Drobner.

Straszne trzęsienie ziemi zniszczyło dwie wyspy greckie

Dwie wyspy u zachodnich brzegów Grecji Cephallonia i Zant uległy strasznej katastrofie trzęsienia ziemi. Cephallonia zamieszkuje około 70 tysięcy mieszkańców, zaś Zant około 40 tysięcy.

Trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenie, szczegól-

nie w położonych na Cephallonii miastach Liksura i Argostoli, gdzie runęła połowa domów, inne zaś zarysowały się i grożą zawaleniem.

W połowie też zrujnowane są miasteczka Hagia, Thekla, Kuwałata Rphi, Dimulanta i Wachawia.

Przerobiona ludność opuszcza swa siedziby i rozłożyła się obozem pod gołym niebem. Z tego powodu nie można stwierdzić narazie liczby ofiar w ludziach.

Rząd zarządził dostawę żywności dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Katowice. Na Śląsku na 42 kopalnie strajkowało 6 w całości, zaś 7 częściowo. Ogółem zgłosiło się do pracy 7.500 górników. W ciężkim przemyśle na ogólną liczbę 120.000 robotników wstrzymało się od pracy zaledwie kilka tysięcy.

Łódź. Na 92.000 robotników strajkowało 10.000. W pozostałych ośrodkach przemysłowych województwa łódzkiego na 25.000 robotników nie zgłosiło się do pracy 6.000.

Będzin. W Zagłębiu Dąbrowskim poza strajkującymi od kilku tygodni górnikami porzuciło pracę 6.000 robotników.

Borysław. Strajk demonstracyjny objął wszystkie kopalnie nafty i warsztaty. W salinach strajk trwał tylko kilka godzin.

Lwów. Wodociągi, elektrownia i gazownia były czynne. Tramwaje i autobusy nie wychodziły na miasto. Ranne dzienniki lwowskie nie wyszły.

W innych miastach strajk miał przebieg spokojny względnie nie udał się zupełnie jak np. w Poznaniu. Policja nie dopuszczała do demonstracji.

Zagadkowy zamach na Hitlera

Wierdzą, że jest dziełem hitlerowców dla celów propagandy wyborczej

Donoszą z Berlina, że pociąg, wiozący z Monachum w pobliżu stacji Kahla był ostrzeliwany z karabinów przez nieznaną sprawców.

Pociągiem tym jechał przywódca nacjonalistów niemieckich Hitler wraz z Frickiem i Goebelsem.

Wdrożone natychmiast śledztwo doprowadziło do aresztowania dwóch komunistów w polskim lesie, ci jednak wypierają się kategorycznie, by brali udział w zamachu.

Krają też pogłoski że strzały były prowokacją ze strony hitlerowców pragnących wyzyskać zamach dla celów propagandy wyborczej.

Przed stacją Kobohen w Belgii, bandyci zatrzymali pociąg, idący z Brukseli do Antwerpii, ustawiając sygnały świetlne. Następnie wtargnęli do wozu pocztowego, gdzie związali urzędników i zabrali worek, zawierający pół miliona franków. Potem obezili wagony, terroryzując podróżnych rewolwermi i zabierając biżuterję i pieniądze. Po dokonaniu bezczelnego rabunku, bandyci zbiegli w samochodach. „Akcja” bandytów trwała 20 minut.

Dwa bezczelne napady

Amerykańscy bandyci ograbili bank, belgijscy zaś pociąg

W miejscowości Clinton (Stany Zjednoczone) bandyci dokonali niezwykłego napadu na bank.

5 bandytów weszło do banku rano przed przybyciem urzędników. Steroryzowali służbę, powiązali i uwięzili w jednym z pokoiów. Następnie kolejno obezwładniali przybywających urzędników tak, że uwięzili ogółem 38 osób. Kluczem odebranych kasjerowi, otworzyli kasę i zabrali przeszło 100 tysięcy dolarów gotówką oraz kosztowno-

ści, złoto i papiery wartościowe, poczem spokojnie opuścili bank.

Personel banku po kilku minutach zdolał zaalarmować policję i rozpoczął się prawdziwie amerykański pościg samochodowy wśród obustronnej strzelaniny. Bandyci bronili się granatami ręcznymi, policja zaś ostrzeliwała uciekających z karabinu maszynowego. 4-ch bandytów rannych ujęto, piąty zdołał zbiec z częścią zrabowanych pieniędzy.

Przed stacją Kobohen w Belgii, bandyci zatrzymali pociąg, idący z Brukseli do Antwerpii, ustawiając sygnały świetlne. Następnie wtargnęli do wozu pocztowego, gdzie związali urzędników i zabrali worek, zawierający pół miliona franków. Potem obezili wagony, terroryzując podróżnych rewolwermi i zabierając biżuterję i pieniądze. Po dokonaniu bezczelnego rabunku, bandyci zbiegli w samochodach. „Akcja” bandytów trwała 20 minut.

Sprawa zabójstwa kapitana i sierżanta

Trzem mordercom grozi stryczek

LUCK. (P.A.T.). Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym w Równem proces przeciwko 6 oskarżonym o morderstwo rabunkowe na osobie s. p. kpt. Łopatko i sierżanta Brojka, dokonane w powiecie Kamień Kozłowski w maju t. b. roku.

Z pośród oskarżonych Stanisław Zyzek, Aleksander Dunaj i Bazyl Puchacz będą odpowiedzialni za bezpośrednie morderstwo i napad rabunkowy. Konrad Chrobczuk i J. Mikulnik oskarżeni są o udzielenie pomo-

cy głównym sprawcom mordu i zacieranie śladów ich przestępstwa, jak również o wyrobienie im fałszywego alibi.

Również oskarżony jest kierownik pociągu, Franciszek Bawicki, o to, że dzięki karygodnemu niedbalstwu opóźnił pociąg za mordercami.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes sądu Władysław Grocholski, oskarżenie wnosi podprokurator Stecki. Obróbcy 3-ciu pierwszych oskarżonych zostali wyznaczeni z urzędu,

gdyż adwokaci odmówili im obrony.

W myśl ustawodawstwa karnego, Zyzekowi, Dunajowi i Puchaczowi grozi kara śmierci.

W dniu dzisiejszym odczytany został akt oskarżenia i ustalono personalnie oskarżonych, którzy do winy się nie przyznają i zaprzeczają swego udziału w morderstwie. Przestłuchano również świadków oskarżenia m. in. wdowę po s. p. kpt. Łopatko, Marię Łopatkową.

Rozprawa potrwa 3 do 4 dni.

SKRÓTY

W Białogrodzie aresztowano 49-letniego Hinemana. Niemca, oskarżonego o zniewolenie i zabójstwo 8-letniej dziewczynki.

W Leningradzie władze poleciły wyrabować szereg starych parków, między innymi b. rosyjskiego dygnitarza Durnowa.

W jednej z kopalni japońskich nastąpił wybuch gazu. 10 górników zostało zabitych, 22 odniosło ciężkie rany.

Praca nad wydobywaniem zatopionej łodzi podwodnej M-2 zbliża się ku końcowi. 16 nurków pracuje nad tem w głębokości 100 stóp.

Prace konferencyjne, rozbrojeniowej w Genewie zostały przerwane do 11 kwietnia.

Synka Lindbergha policja nadal bezskutecznie poszukuje, natomiast schwytano dwóch bandytów, sprawców porwania synka przemysłowca Kajuta.

Sprawa Staniszewskiego i jego dwóch wspólników

Dnia 4 kwietnia rozpoczęła się proces rzekomego inżyniera Antoniego Staniszewskiego i jego dwóch wspólników: Michałiny Grot i Jadwigi Zattu o szpiegostwo. Staniszewski usiłował zaobcy tajemnicę wojskowe i państwowej fabryki amunicji w Skarżysku. Afera Staniszewskiego wykryta została po schwytaniu s. mjr. Demkowskiego, rozstrzelanego za szpiegostwo w Cytadeli.

Sprawa potrwa pewnie czas dłuższy, ze względu na ilość świadków (50-ciu).

TABELA LOTERJI

Wczoraj, w szóstym dniu ciągienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej wylosowano następujące wygrane:

Po 5.000 złotych na Nr-Nr.: 8821 56673 130944 101794.

Po 3.000 zł na Nr-Nr.: 124088 141208 70744 73201.

Po 2.000 zł na Nr-Nr.: 3285 10172 18088 22748 26500 37188 38214 43325 54401 66648 67178 73545 79281 101130 104756 110285 114745 115489 118870 124231 127752 128974.

Po 1.000 zł na Nr-Nr.: 6187 6428 8659 12562 13267 16921 179209 26104 23584 25170 27880 29016 33187 33924 41019 44476 59910 59948 61655 72377 73994 76337 77970 77855 78279 80742 82213 85417 109310 109877 110709 114207 124953 127984 130795 137772 149483 148487 157958.

GIEŁDA

Tendencja niejednorodna, obroty średnie. Dolar 600, rubel złoty 483 i 1/2.

Znalazł czterech naiwnych

Zapłacili mu 1000 zł., odpłaci im 6 miesięcznym więzieniem

P. Rozniewicz miał posadę posługacza w szpitalu Dzieciątka Jezus, z której niebardzo był zadowolony, bo i awans miał zamknięty i różni dowcipnie nazywali go „lapiduchem”.
Wans — piękna rzecz, lecz pan R. nie mógł nigdy liczyć na to, żeby go z posługacza szpitalnego mianowano na doktora, czy choćby felczera. To nawet w Kasie Chorych nigdy nie przytrafiło się, a co dopiero w szpitalu miejskim.

To też gdy pewien pacjent zaofiarował mu się wyrobić posadę w tramwajach, byłby go uściskał i wyczałował z uszczęśliwienia. Nic to, że wyrobienie posady kosztować miało 300 złotych. Furda! Lepiej zapłacić, niż do końca życia wachać lekarstwa i ekspedjować nieboszczyków na tamien świat.

„Dobrodzieciem” okazał się Stanisław Mijakowski który mimo 52 lat i głowy przyprószonej siwizną puszczał się na mętne wody łatwych zarobków. Przed stawiał się on za pracownika Dyrekcji tramwajów miejskich, mówił, że posiada rozległe stosunki i że bez trudu może wyrobić każdemu posadę, o ile... zaprosi dyrektorów tramwajowych kilkakrotnie na kolację.

Jakkolwiek p. Rozniewicz bardzo głową kręcił i powątpiewał, czy w rzeczywistości w dyrekcji tramwajów panuje taki wielki głód, że aż on musi stawiać kolacje i to bardzo obfite, — jednak pieniądze dał. I na to niema rady. Choćbyśmy nie

wiem jak długo pisali o przemyślnych kasciarzach i oszustach, nic to nie pomoże, bo za godzinę, jutro, za tydzień lub w przyszłym miesiącu znów znajdą się łatwowierne ofiary które swój krowo zapracowany grosz bezkrytycznie oddadzą w ciężkie łapy aferzystów.

Tu żadna szkoła, jak się okazuje, nie pomoże i wielką rację

Opuściła go żona, więc został... złodziejem

Fabrykant p. Radwański podjeżdżając tramwajem do domu na ul. Leszno 25, zauważył, że w mieszkaniu jego na pierwszym piętrze pali się światło: znajdują się jacyś ludzie. Podejrzewając kradzież, szybko wyskoczył z wozu i pobiegł na schody.

U drzwi spostrzegł, że zastrzask jest wylamany a wejście uniemożliwione, bo zamiast oderwanej kłódki, założona jest jakaś obca, do której nie ma klucza. Co robić? Zauważywszy na schodach jakiegoś mężczyznę, którego zachowanie wydało mu się podejrzane, bo nie umiał wytłumaczyć co robi, p. Radwański zatrzymał go i oddał w ręce dozorcę, Michała Palucha.

Wybiegłszy na ulicę, dowiedział się, że z okna jego mieszkania wyskoczył jakiś człowiek. Ekwilibrysta po skoku upadł na ziemię, podniósł się jednak i chciał uciekać. Na widok wycelowanej lufy rewolweru, zreflektował się jednak i zaniechał zamiaru ucieczki, wolał zostać raczej żywym tchórzem,

miał ten, kto wynalazł przysłowie, że „frajerzy na kamieniu się rodzą”. Takich urodzonych na kamieniu, z twardej głową mi frajerów znalazł tylko jeden Mijakowski aż czterech. Łączył od nich 1000 złotych, które traktuje jako wynagrodzenie za sześć miesięcy więzienia, otrzymane w sądzie.

Podczas spaceru do komisarjatu, okazało się, że jest to Zelman Kaps, wielokrotnie karany złodziej mieszkaniowy. Wspólnik jego, zdołał zwiact, mimo pilnowania go przez dozorcę Palucha, z czego policja była wcale niezadowolona, czyniąc dozorcę ostre wymówki.

W mieszkaniu Radwańskiego zastano kompletny nieład. Garnitury biżuterja i kosztowności były już spakowane i przyszykowane do zabrania. Szczęśliwe nadejście pokrzyżowało plany.

Kaps tłumaczył się przed sądem, że musiał kraść, bo... go żona porzuciła. Gdy sędzia zauważył, że nic nie rozumie i nigdy jeszcze nie słyszał, żeby ten, co go kobieta opuści, musiał kraść z rozpacz, Kaps zwiesił smutnie głowę, na piersi, westchnął i powiedział:

— Taki jest już mój los...
Wspólnika jednak nie wydał i dlatego sąd nie okazał pobłażliwości. Trzy lata więzienia.

Wesoły Kacik

DOBRY MAŻ



Zle, kiedy mąż we wszystkim słucha żony i spełnia każde jej życzenie.

Kiedy pewnego skazanego na śmierć spytano przed egzekucją:

— Jakie masz ostatnie życzenie, czy wolisz być powieszony czy ścięty?

Skazaniec z zakłopotaniem podrapał się w głowę:

— Będę musiał się spytać żony, bo to ona o wszystkim decyduje w domu.

Zle również, kiedy mąż nie chce spełniać nawet najdrobniejszych życzeń żony. Żona naprzykład prosi:

— Daj mi na kapelusz.
— Nie jestem bankierem!
— Kochanie, weź mnie na ręce...

— Nie jestem tragarzem!
— Najdroższy, chciałabym iść z tobą na spacer, jaka jest pogoda?

— Deszcz, śnieg, błoto, grad i zdaje się, że będzie trzęsienie ziemi.

Najlepszy mąż, to taki, który nie jest pantoflarzem, ma swoją własną wolę, ale żonę szanuje i stara jej się nie przyczyniać smutków.

Takim idealnym małżonkiem jest pan Kleofas. Jeśli coś żonie przyrzeknie, to na pewno słowa dotrzyma.

Pan Kleofas spotyka starego przyjaciela, który go wciąga „na jednego” do restauracji.

Pan Kleofas wypić lubi, ale o obowiązках swoich względem żony, nigdy nie zapomina. Po trzecim kieliszku spogląda na zegarek i zrywa się:

— O już pierwsza! Muszę iść. Przyrzekłem żonie, że będę dziś wcześniej na obiedzie, a ona biedactwo tak się martwi, kiedy się spóźniam.

— Siadaj — powstrzymuje go przyjaciel. — Jak się spóźnisz o parę minut, nieszczęścia nie będzie.

Dobrze — ustępuje pan Kleofas — ale najwyżej jeszcze 10 minut.

Czas przy kieliszku i rozmowie mija bardzo szybko. Pan Kleofas nie spostrzega, że minęło już 10 minut, godzina, dwie...

Nagle przypomina sobie i łapie się za zegarek.

— O, psiarew, już piąta! Nie muszę iść. Przyrzekłem żonie, że będę wcześniej na obiedzie. Pewno już dawno gotów.

— Nie bądźże dzieckiem — denerwuje się przyjaciel. — Obiad nie zając, nie ucieknie, a my się tak przedko nie spotkamy.

— No jeszcze parę minut... — decyduje się pan Kleofas.

Nawiązując znów przerwana rozmowę, przyjaciel każe podać

Urzędnik komunalny

— Coś się święci w komunale, widać spiewają gurgie żale komunalni urzędnicy.
W okolicy coś szemrają, że im ponoć zabierają część poborów.
Sporów, wieców, delegacji, opowiadaj, deklamacyj — na ten temat sporo było.
— A co zrobiło się dla tej sprawy?
Nic — oprócz wrzawy i krzyku!
— Kiepski jesteście komunalni urzędnicy!
Serrua

RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.15 Odczyt rolniczy. 12.45 Koncert. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 15.50 Program dla dzieci. 16.40 Muzyka. 17.10 Odczyt literacki. 17.35 Koncert solistów. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Poczta rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki (płyty). 19.45 Prasowy dziennik radiowy. 20.00 Feljeton. 20.15 Koncert europejski. 22.00 Transmisja rewji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Z. W. w Krakowie. — Może Pan całkowicie odzyskać majątek swego ojca, skonfiaskowanego swego czasu przez władze austriackie, o ile Pan posiada dowody, stwierdzające udział swego Ojca Pana w walkach o niepodległość w r. 1863. Powództwo w tej sprawie wraz z dowodami należy złożyć w Sądzie Okręgowym w Krakowie.

nową butelkę... Czac leci, leci niepostrzeżenie...

I gdy pan Kleofas wyciąga znów zegarek jest już po północy.

— Muszę iść — zrywa się od stolika. — Przyrzekłem żonie... Żeby nie wiem co, dłużej nie zostanie.

Zegna się z przyjacielem i pędzi do domu. W mieszkaniu ciemno. Wszyscy śpią.

Pan Kleofas zamyka z trzaskiem drzwi, zdejmując palto i marynarkę, żeby sobie obmyć ręce i wolał wesoło:

— No, stara, widzisz? Jestem! Zupa gotowa?

Napoleon Sadek.

NIE PRZESKADZA JEJ

Marysia jest nianką. Nagle ma! zaczął przeraźliwie płakać, a Marysia, siedząc przy kółce, najspokojniej czyta dalej powieść. Nadbiega matka małego.

— Jak Marysia może czytać, gdy mały tak krzyczy?

— To mi wcale nie przeszkadza w czytaniu, proszę pani, — odpowiada z uśmiechem Marysia.

MA RACJĘ

Mleczarka która lubiła popływać się swymi wiadomościami, tak zwierza się swej klientce:

— A jednak do rozbrojenia narodów dojsć musi!

— Moja paniusiu! — odpowiada klientka — Zanim to się stanie, dużo wody do pani mleka wpłynie!

NOWOCZESNE ŻONY

Pierwsza żona: — Mój mąż bez mnie rady dać sobie nie może!

Druga żona: — To tak samo jak z moim mężem. Czy to, jeśli chodzi o zacerowanie skarpetek, czy o przerywanie guzika, zawsze mu muszę się nawlecić.

JKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Samotną Busię”

prosimy o adres.

„Nieszczęśliwej”.

Przetrawć cierpliwie. Może Bóg ciebie los odmieni.

„Limbe”

prosimy o adres.

P. Mary P.

Prosimy o adres. Może co poradzimy.

P. Rena z Elektoralnej

proszona jest o skomunikowanie się z p. Prymusem z Żorawiej.

P. Dziupia K.

zasięga u nas porady w sprawie dość powikłanej, jak to wynika z jej listu, brzmiącego: „Pokochałam od pierwszego wejrzenia przystojnego chłopca i czuję, że nie będę mogła bez niego żyć. Ale mam z nim mnóstwo kłopotów.

Zaczęło się od tego, że oczerniono go przed moimi rodzicami, jako łobuza. Wiem, że tak nie jest, bo znam jego rodziców i jego samego już oddawna, lecz swoich o tem nie mogę przekonać.

Ale to jeszcze nic. Mój ukochany obraził się na mnie za to, że roztrawiałam z jego kolegą, który chciał, żebym z nim poszła do kina, na co się nie zgodziłam. Wobec tego on ze złości powiedział mojemu narzeczonemu, że ja byłam u niego pod bramą i wywoływałam go. A to nieprawda, bo ja nawet nie wiem, gdzie on mieszka. Narzeczony mój jednak nie wierzył i zrobił mi z tego powodu straszna awanturę. Użył

przytem tak brzydkich wyrazów, że obrazilo mnie to do żywego i odeszłam od niego. Wobec tego on pogniwał się ze mną i przeprosił się ze swoją pierwszą narzeczoną. Posłał do niej swoją siostrę, aby zechciała spotkać się z nim. Ale jego siostra jest moją koleżanką, więc zamiast do jego pierwszej narzeczonej przyszła do mnie i wszystko mi opowiedziała.

Gdy ja się o tem dowiedziałam, oświadczyłam mojej koleżance, a jego siostrze, aby mi powiedziała, że żądam zwrotu mojej fotografii. Jak mam to rozumieć? Czy z tego wynika, że mnie jednak kocha, choć nigdy mi tego nie mówił? Czy zerwać z nim i co z nim wogóle zrobić?”

Zerwać z nim i zapomnieć o nim. Nie kocha Pani z pewnością. Ma Pani na to dowody, aż nadto wymowne: istocie ukochanej wierzy się iufa, nie robi się awantur i nie plugawi brzydkimi wyrazami. Kto sobie na to pozwala, nie kocha ani trochę!

P. Henryk N. z Tomiszowa Mazowieckiego

pokochał od pierwszego wejrzenia córkę zamożnego kupca miejscowego, p. Jasię S. Któregoś dnia ujrzał ją w towarzystwie pewnego seminarzysty. W sercu p. Henryka zawrzało. Pisze nam:

„Całą noc spędziłem na rozmyślaniach, jak zemścić się na niej czy na rywalu”. Na-

pisal list, prosząc o spotkanie. Stawiła się. P. Henryk zażądał kategorycznie, aby się usprawie dliwila przed nim ze swego postępku, domagał się też zadośćuczynienia za to przewinienie. P. Jasia odparła na to: „Nie trzymaj mnie za słowo, którego ci nie dałam, i ani myślę dać takiemu djocie, jak ty”. Pan Henryk odpowiedział jej szorstko. Od tego czasu już ich nie łączyło. P. Jasia nadal się przyjaźni z seminarzystą, a p. Henryka ogarnia czarna rozpacz. Błaga nas o radę, jak sobie zpowrotem zjednać p. Jasię. Pragniemy jej wynagrodzić wyrządzoną krzywdę. Marzy o tem, aby się więcej na niego nie gniewała, uśmiechnęła się doń raz jeszcze, jak dawniej.

Może się Pan na niego też pogniwa, Panie Henryku, ale słowa p. Jasi zwrócone ku Panu były całkowicie słuszne i usprawiedliwione. Sam Pan sobie winien. Skoro Pan jednak przyznaje się do swej winy, odczuwa szczerą skruchę, zasługuje Pan na okoliczności łagodzące. Niechże Pan napisze do p. Jasi błagalny list o przebaczenie i załączyc niniejszy odcinek na dowód, że Pan kaja się publicznie za popełnione ciężkie przewinienie. Może p. Jasia będzie o tyle wspaniałomyślna, że zechce Panu wybaczyć. A na przyszłość niechże Pan nie robi nkochań kobiecie takich nieprzystwoitych przykrości. Zazdrości można sobie kobietę tylko zrazić, nigdy zjednać.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Lebioda miał pokoik w zamku, tuż przy pokojach służbowych.

Nie był bardzo zadowolony, że go zbudzono w nocy.

— Nie słyszeliście strzałów? — zapytał Karol.

— Owszem, ale to u nas nie rzadkość. Na kłusowników niema lekarstwa.

— Ale mnie się zdaje, że to strzelano w parku.

— Czasem aż tu się zakradają. Księżna pani nie pozwala ich tępić, to się robią już aż tacy bezczelni. Inna rzecz mnie dziwi. Noc ciemna choć oko wykol. I tak niczego nie dojrzeliby... Niech pan hrabia się nie niepokoi... Nie warto. Może hrabia spać spokojnie. I ja też się położę — dodał ziewając na całe gardło.

— Może i racja — odparł hrabia — wybaczcie, że was budziłem.

— Zawsze do usług jasnie hrabiego — skłonił się nisko Lebioda.

Cel Ruckiego był osiągnięty.

Miał już teraz dwóch świadków, którzy mogli stwierdzić, że był przez całą noc w zamku.

Wrócił do pokoju i zamknął okno. Szermer odechnął z ulgą:

— Chwała Bogu, że wreszcie raczyłeś zamknąć okno. O mało nie zmarłem, a bałem się wstawać w koszuli. Czuję się zupełnie, jak mój dziadek — powstaniec musiał czuć się na Sybirze.

Rucki położył się do łóżka.

Jadowita radość wstrząsnęła nim całym.

Zwycięstwo!

Wczoraj jeszcze zrujnowany bankrut, w tej chwili już mógł się uważać za posiadacza ogromnej fortuny...

Nad ranem, trochę przed siódmą, jeden z pomocników gajowego Bartłomieja Rożek, rozpoczął obchód swego rewiru, gdy spotkał go pastuch Wojtek i zapytał:

— Bartek, toś ty strzelał tej nocy?

— Nie, a bo co?

— Wracalem od Franki, tom słyszał dwa strzały. Może jaki kłusownik. Ale chyba nie, bo ciemno było aż strach. Ledwom trafił do siebie.

— Te cholery kłusownicy mają oczy, jak koty. Ale pani dziedziczka sama winna. Za dobra dla nich. Niedługo już pod oknami pałacu będą strzelali.

Rożek pośpieszył na obchód, jakby spodziewał się jeszcze teraz schwycić kłusownika.

Po kilku chwilach nagle stanął, jak wryty...

Zimny pot wystąpił mu na czoło...

Zdjął czapkę, otarł pot z czoła i pogładził ręką włosy, które mu się aż zjeżyły z wrażeń.

Nie miał siły uczynić ani kroku naprzód.

A był to przecież odważny chłop, który przeszedł przez piekło wojny światowej i nie tak dawno wrócił z niewoli bolszewickiej, w której przechodził niemało udręk.

Nic wszakże go dotychczas jeszcze tak nie przeraziło, jak to, co ujrzal właśnie.

U wylotu alei, na której stał, leżał jakiś mężczyzna, twarzą ku ziemi...

Nie widząc twarzy leżącego, Rożek nie mógł się powstrzymać od wrażeń, że to młody książe Brewski.

Dookoła nikogo i ani śladu nóg. Nic dziwnego, zresztą, bo trawa była bardzo wysoka i wszędzie pokryta grubą warstwą zwiedłych liści.

Wreszcie gajowy zdobył się na odwagę i ruszył w kierunku leżącego ciała.

Ukląkł i zawołał załóżnie:

— Proszę księcia pana!... Czy to książe pan?!

Nie otrzymując odpowiedzi, zdobył się na odwagę i podniósł twarz leżącego.

Z przerażeniem przekonał się, że się nie omylił. Zwłoki księcia już były zimne.

Widać było, że trafiono go celnie. Jeden strzał przeszył mu pierś, drugi strzaskał skroń.

Strzały musiały być dane z bliska.

Książe leżał w kałuży krwi.

Najdziwniejszą rzeczą wszakże było, że rewolwer księcia leżał tuż przy nim.

Rożek spojrzal i stwierdził, że z pięciostrzałowego magazynu dwa naboje były wystrzelone.

Ale przez kogo?

Czy przez księcia, czy przez zabójcę?

Rożek powtędził sobie, że nie jego rzeczą jest rozwiązywanie zagadki.

Pobiegł czem prędzej do samku i zapukał do pokoiku Lebiody.

Lebioda spojrzal nie bez zdziwienia na przerażone oblicze Rożka i zapytał:

— Co się stało?

— Wielkie nieszczęście! Młody książe zabity!

— Co ty pleciesz?!

— Piers i głowa przestrzelone...

— Prowadź! — zawołał i pobiegł na wskazane miejsce.

Po drodze przypomniał sobie, jak hr. Rucki budził go w nocy z powodu strzałów.

A potem zaraz pomyślał:

— Tylko dziedzicze o tem ani słowa, bo będziemy mieli dwa pogrzeby!

Rzucił Rożkowi:

— Biegnij do pana Pieszk i powiedz mu! Nikomu innemu! Ani pary z ust!

Sam zaś udał się do hr. Ruckiego i rzekł:

— Stało się wielkie nieszczęście, proszę jasnie hrabiego.

Rucki udał po mistrzowsku wielkie zdziwienie i zaniepokojenie:

— Co? Może księżna? Słaba?

— Nie, to nie księżna.

— Więc kto?

— Młody książe... zdołał zaledwie wyszeptać Lebioda.

Rucki zerwał się. Zapytał gwałtownie:

— Co? Co się stało z młodym księciem?

— Nie żyje...

— Rucki podbiegł do Szermera i potrząsnął nim z całej siły, wołał:

— Obudź się wreszcie, śpiochu. Stało się wielkie nieszczęście!

— Co takiego, — zapytał Szermer rozespany, z trudem przecierając oczy.

— Andrzej... zabity!...

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwym zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

— Nie myślałam wtedy o tem. Byłam w ramionach Piotra tak szczęśliwa, jak nigdy przedtem w życiu. Chce pani prawdy, więc ją pani mówię. Tak, tak, nigdy w życiu nie zapomnę tych chwil. Gdyby nie to wspomnienie, możebym nie zdołała wytrzymać tylu udręk — mówiła Genia do Marji.

— I nic pani sobie z tego nie robiła, że pani druzgocze szczęście innej kobiety?

— Już wtedy było zdruzgotane. Już wtedy żyło jeszcze tylko w wyobraźni pani. Piotr przysięgał mi, że pani już nie kocha, że przesłoniłam mu sobą cały świat i temi słowy sprawiał mi rozkosz niezmierną, bo i ja wtedy już go kochałam nad życie, bez pamięci, bez zastrzeżeń...

— Łatwo mu przyszło, jak widzę, uwieść panią.

— I to nieprawda! Broniałam się przed jego miłością, zwalczałam ją w sobie, odrzucałam go, póki sił starczyło. I jeżeli dziś czego żałuję, to właśnie tego. Bo samowolnie skróciłam sobie dni rajskich uniesień, krótkie dni słoneczne w mojem chmurnem i smutnem życiu...

— Bezczelność pani przechodzi, doprawdy, wszystkie granice!

— Tylko szczerosc, której pani żądała...

— Słowem, aby skończyć tę rozmowę, uważa pani, że pani nie ma sobie nic do zarzucenia? — że pani postąpiła zupełnie słusznie, czy nie. Nakazy sumienia, rozsądku, litości: wszystko to zostało zagłuszone potężnym zewem miłosnym.

— A gdybym była dowiedziała się o wszystkim za życia Piotra? Gdybym postarała się położyć temu wszystkiemu kres?

— Walczyłabym o Piotra z całych sił...

— Czyli, że wydrzeć żonie męża, albo wogóle kobiecie ukochanego mężczyznę, to według pani rzecz dopuszczalna?

— O ile go się kocha, tak!... — odparła Genia z całym przekonaniem.

— To wszystko, co chciałam wiedzieć — odparła sucho Marja. — Żegnam panią...

I wyszła z pokoju wzburzona.

Postanowienie jej zapadło już nieodwołalnie.

Sędzia śledczy nie bez powodu wpuścił Marję do swego gabinetu. Zależało mu bardzo na podsłuchaniu rozmowy Marji z Genią. Miał na to prośby, ale dobry sposób.

Za portretem, wiszącym w jego gabinecie, był otwór w ścianie, oddzielający gabinet od przyległej kancelarii. Po drugiej stronie ściany wisiał również portret. Gdy go się uchyliło, słychać było wszystko, co się mówiło w przyległym gabinecie.

Usłyszawszy tę rozmowę, sędzia śledczy zamyslił się głęboko. Po chwili, jakby powziął pewne postanowienie...

Wszedł do gabinetu, gdzie Genia czekała jeszcze dalszych dyspozycji i zadał parę dodatkowych pytań. Szczególnie zainteresowała go sprawa pobudek, które kierowały Genią przy ostatniej ucieczce z domu, choć wiedziała, czem jej to grozi.

— Chciałam ratować Jannę, narzeczoną mojej siostry. Renia nie przeżyłaby tego ciosu — odpowiedziała na jego pytanie.

— Uczyniła to pani, wiedząc, na co pani się naraża?

— Tak jest. Ale nie miałam nic do stracenia. Moje życie i tak już było złamane. Chciałam ratować od zagłady szczęście siostry.

— Pan Jan jest bratem pani Marji, nieprawdą?

— Tak...

Sędzia śledczy notował oos zawzięcie.

Potem raz jeszcze dokładnie wypytał Genię o jej ostatnie zmagania z mężem, zakończone fatalnym strzałem.

Również i te jej zeznania skrzętnie notował i robił uwagi na protokole oględzin zwłok Franciszka.

Potem raz jeszcze przejrzał uważnie listy pisany przez Bukowskiego do prokuratora z wymuszonym na Geni dopiskiem.

Spiął te wszystkie dokumenty, schował do osobnej teczki, poczem oświadczył Geni z pozornym spokojem:

— Dziękuję pani.

Na pożegnanie zaś uścił jej dłoń mocno. Milem ujęta, jakby pokrzepiona na duchu, odpowiedziała mu niemniej serdecznym uściskiem.

Gdy go odczuł, nie wypuścił jej ręki ze swej dłoni. Trzymał ją mocno nadal i wtem jakby odruchowo, nachylił się nad jej ręką i wycisnął na niej pocałunek, w którym było coś więcej, niż szacunek, o, znacznie więcej!...

Genię przeszył ten pocałunek, jakby prąd elektryczny przebiegł jej po całym ciele. Była tak oszumlona, że nie wiedziała, co się dzieje.

Dalszy ciąg nastąpi.

MARZEC

17

Czwartek

Dziś: Gertruży
Jutro: M. B. Boł.
Wsch. słońca g. 5 m. 46
Zach. słońca g. 17 m. 45

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinskowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Dzień 19 marca wolny od zajęć szkolnych

Na podstawie zarządzenia ministerstwa W. R. i O. P. kurator O. S. upoważnił dyrekcje i kierownictwa wszystkich szkół okręgu do zwolnienia młodzieży w sobotę w dniu 19 b. m. jako dniu imienin Marszałka Piłsudskiego od zajęć szkolnych.

Nowy Zarząd Cechu Cukrowników i Piekarzy

Na Walnym Zebraniu Cechu Cukrowników i Piekarzy dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu weszli p. Korcuć Wojciech jako starszy cechu, pp. Sergiusz Matulajtis i Stanisław Malesza — podstarsi. Członkowie Zarządu pp. Sleszyński Władysław i Kryszałowicz Adam.

Na najbliższym posiedzeniu Zarządu nastąpi podział funkcji członków.

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4
Dawno oczekiwany szlagier reżyserji Sztternberga, który niepotrzebuje reklamy p.t.

„X-27”

w r. gl. Marlena Dietrich i W. Mac Laglen — szpiedzy oraz Warner Oland — plk.

Seanse o g. 6, 8, i 10¹⁵**Dźwiękowiec Apollo**

Dominikań. 26

Film czarujących melodjy p.t.

1000000 (MILJON)

W r. gl. uroczna ANNA BELLA Rene Lefebvre i L. Allibert

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13**LIL DAGOVER**

w dram. miłości i poświęcenia p. t.

„TRAGEDJA TANCERKI”Seanse o g. 6, 8, i 10¹⁵**Dalszy krok w kwestji otwarcia granicy polsko-litewskiej**

Kwestja otwarcia granicy litewskiej postępuje powoli na przód.

Jak się dowiadujemy na dzień 24 i 25 marca wyznaczony został termin dla wstępnych konferencyj w sprawie

otwarcia t. zw. małego ruchu granicznego.

Konferencje odbędą się na odcinkach: Troki, Olkieniki, Druskieniki, Łódzkie i Koltyniany.

Przy tej sposobności zosta-

nie omówiona kwestja udzielenia przepustek sezonowych rolnikom.

Ustalony zostanie przeciąg czasu na jaki wydawane będą przepustki, instrukcje dla przekraczających i t. p.

Przykre nieporozumienie spowodowało ucieczkę kobiety z pędzącego pociągu

We wczorajszym numerze donosiliśmy o wyskoczeniu z pędzącego pociągu podejrzanej kobiety, którą śledzili wywiadowcy policji. Jak podaliśmy, wszelkie poszukiwania pozostały bez rezultatu.

Dowiadujemy się w dalszym ciągu, że podejrzana o działalność komunistyczną odnaleziono, lecz okazała się nią niejaka

Eugenja Koziol, która po kilkuletnim pobycie we Francji wracała do kraju.

Wyświetliło się, że jechała ona razem z rzeczywistą agentką komunistyczną i nie wiedziała, że to nie ona jest przedmiotem obserwacji wywiadowców. W wyobraźni jej, chorej na manję prześladowczą powstało podejrzenie, że jest śle-

dzoną przez bandytów, czyhających na jej oszczędności, których zebrała sporą sumkę podczas pobytu we Francji. To ją skłoniło do szalonego skoku. W tumultie powstałym na skutek ucieczki, rzeczywista komunistka ułotniła się i w ten sposób nikt nie zauważył, że ubyło 2 pasażerki a nie jedna.

Jednominutowe posiedzenie Rady Miejskiej

Wyznaczone na ubiegły wtorek budżetowe posiedzenie R. M. zapowiadało się jako niezwykle przeciągłe ze względu na obfity materiał obrad, to też przewidziano ewentualnie dalszy ciąg w dniu następnym. Tymczasem trwało zaledwie minutę. Przyczyną oczywiście brak p. radnych do niezbędnego quorum. Mimo dwugodzinnego oczekiwania zabrakło 2-ch radnych, potrzebnych do ważności obrad.

Pozpoczęte o godz. 22-ej posiedzenie ograniczyło się na przyjęciu protokolu z poprzedniego posiedzenia i uroczystej przysiędze, że jutro wszyscy obecni stawiają się punktualnie jak jeden mąż a o uzupełnienie kompletu Magistrat będzie starał się wszystkimi siłami. Zapewne też na to posiedzenie bardziej uroczyste odłożono uczczenie pamięci ś.p. ks. bpa Bandurskiego.

Akces drobnych kupców do walki o mniejsze podatki i tańsze światło

Na ogólnym nadzwyczajnym zebraniu członków Związku Drobnych Kupców uchwalono szereg rezolucyj, które domagają się: 1) Wprowadzenia ulgowej stawki jednoprocentowej od obrotu dla drobnego handlu i półprocentowej stawki dla skupu zawodowego. 3) Na wzór podatku dochodowego o wpro-

wadzenie pełnej jawności postępowania wymiarowego podatku przemysłowego. 3) Zmniejszenie obrotu za r. 1931 (minimum o 30 proc. a w poszczególnych wypadkach jeszcze o większy procent. 4) Wystosowanie memorjału do Rady Miejskiej o zmniejszenie opłaty za światło elektryczne o 30 proc.

Przygody młodocianego zbiega w Grodnie

W dniu wczorajszym policja dostawiła p. Jezierskiemu, naczelnikowi wydziału Opieki Społecznej m. Grodna młodocianego zbiega z Wilna, ucznia gimnazjum im. Słowackiego, który podróżował „na gapę”.

Małec nazywał siebie defraudantem, gdyż sprzeniewierzył kilka złotych z kasy koleżeńskiej wobec tego [nic mu nie

pozostawło jak... uciekać do Ameryki.

Urwana podróż w Grodnie miała się odbywać w dalszym ciągu na koszt społeczny lecz w odwrotnym kierunku, czego domagała się policja. P. Jezierski jednakowoż postanowił zawiadomić rodzinę w Wilnie, która ma się zgłosić po deztertera.

Opieka nad nędzą wyjątkową

W miesiącu lutym 1932 r. Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo miało pod swoją opieką 168 ubogich. Wydano 139¹/₂ kg. kaszy, 22¹/₂ kg. soli, 2¹/₂ kg.

maczki, 1¹/₂ kg. mydła, 678 kg. chleba czarnego, 1 kg. chleba białego. Zapomogi ubogim wynoszą 15 zł. 40 gr.

Zarząd.

WĘGIEL

z pierwszorzędnych kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 klg. w plombowanych koszach

ze składów bez miatu zł. 6.80.

wprost z wagonu zł. 6.50.

za 100 kg. razem z dostawą do domu

ZJEDNOCZENIE ROLNICZO-HANDLOWE

w GRODNIU, ul. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Filja: ul. Jagiellońska 12 (Rolnik)

oraz do nabycia we wszystkich 4-ch Spółdzielniach „Jutrzenki”

Sprostowanie

Do Redakcji Gazety „Ostatnie Wiadomości Grodz.” w Grodnie

W związku z ukazaniem się w „Ostatnich Wiadomościach Grodzieńskich” artykułu, ośmieszającego metody leczenia w tut. Kasie Chorych, który to artykuł został przytoczony z „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z tejże daty, — Kasa Chorych w Grodnie na mocy art. 22 dekretu z dnia 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Pr. poz. 186-1919) uprzejmie prosi o umieszczenie sprostowania treści następującej:

Nieprawdą jest, jakoby, przytoczony w tekście art. „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” pod tytułem „Leczenie przez... powietrze”, list upominający, rozpoczynający się od słów: „Szanowny Panie Doktorze” był dosłownym odwzorowaniem autentycznego listu zastępcy Naczelnego Lekarza tut. Kasy Chorych, a prawdą jest, że jest to przedruk humoreski pod tytułem „Ars formulas medicas praescribendi et... dispensandi” (niby na wesoło), wydrukowany w Nr. 4 „Wiadomości farmaceutycznych” z dnia 24 stycznia 1932 roku.

Humoreska ta została wydrukowana w „Wiadomościach farmaceutycznych” w związku i z powołaniem się na inny artykuł, umieszczony w Nr 1 tychże wiadomości z dnia 3 stycznia br., zawierający krytykę receptury tut. Kasy Chorych.

Z uwagi na to, że omawiany artykuł ilustrowanego Kurjera Codziennego” wobec powyższego stanu rzeczy jest złośliwym wymysłem godzącym dotkliwie w interesy Kasy i podrywającym jej autorytet moralny wśród szerokiej mas uboższych, — Kasa Chorych w Grodnie przeciwko redakcji wspomnianego czasopisma zamierza wytoczyć sprawę sądową.

Dyrektor
(—) S. Wierzbicki.

Kino - Dźwiękowe „Światowid” Grodno, Brygidzka 2

Przed uroczystą premierą świątecznego programu wznawiamy na ogólne żądanie publiczności film p. t.

Parada miłości

w rol. gl.
MAURICE CHEVALIER i
JEANETTE Mc. DONALD

100% dźwiękowiec

Seanse: o g. 6, 8 i 10

Zamknięcie „Cafe de l'Europe”

Niedawno stosunkowo powstała kawiarnia „Cafe de l'Europe” skutkiem „ciężkich czasów” została zamknięta.

Grodno traci jedyny lokal „Kawiarnię” w ścisłym słowa tego znaczeniu, gdzie mniej przychodziło się po zakup słodyczy na wynos lecz zato licznie zbierała się elita dla pogawędki i zasiągnięcia wiadomości i plotek.

Kradzieże w ciągu jednej doby

Hirszhornowi Abe skradziono ze strychu domu przy ul. Jagiellońskiej bieliznę.

Zamieszkałemu na tejże ulicy Turczynowi Antoniemu — węgiel.

Kozakiewiczowi Wacławowi z ul. Podgórznej — liżwy.

PAMIĘTAJcie O BEZROBOTNYCH!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydzę Śmigłego 6.